Nr 167. Kraków, Sroda 25 Lipca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiod, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 24 lipca.

Mówi się zazwyczaj o przepolitykowaniu naszego społeczeństwa. Jest równocześnie prawda i nieprawda w tem powiedzeniu: polityki takiej, jaką się teraz u nas uprawia, jest zadość, ale zdałoby się jej jeszcze więcej, gdyby była rozsądnie stosowana.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że u poważnej części naszego ogółu, zwłaszcza wykształconego ogółu jest ona traktowana na równi z czarną kawą lub herbatą, jako środek podniecający nerwy. I tak, jak kobiety nasze ciągle jeszcze szukają tego podniecenia w senzacyjnych romansach Boisgobeya lub miss Braddon, tak samo mężczyźni znajdują je w namiętnem politykowaniu, w reformowaniu przy piwie społeczeństw, przemienianiu na nice całego globu ziemskiego.

Poza tem, bliżej, praktyczną i więcej krajową polityką zajmuje się falanga karyerowiczów i spekulantów osobistych, a mała tylko, bardzo mała grupka ludzi dobrej woli i dzielnej głowy pojmuje politykę, jako służbę publiczną, cięższą niż każda inna i mniej niż każda inna korzystną.

Działalność tych ludzi jednak, którzy nieraz nieznani po zapadłych zakątkach się kryją, utrudnia niejako społeczna dalekowzroczność, jaką sobie wyrobił nasz ogół przez fałszywe rozpolitykowanie. Niejednokrotnie bardzo bystro i bardzo dobrze ocenia się u nas sprawy polityki ogólno europejskiej lub światowej, widzi się jasno, jak jest i jak być powinno. Byłby to przymiot bardzo nawet pożądany, gdyby z nim w parze nie szła niezdolność spostrzegania nieraz spraw najbliższych. Już sprawy wiedeńskie gorzej się u nas ocenia, a o naszych krajowych to najczęściej niema co mówić!

Zawsze mamy jakiś parawan, który je zasłania: do niedawna był Transwaal i Boerowie, teraz jest sprawa chińska.

Niewątpliwie kwestya to światowej doniosłości, tylko, że zanim dojdziemy do ładu z chińskimi bokserami, tymczasem inni gotowi nam wyboksować nasze własne boki i na szwank narazić interes publiczny.

A właśnie sprawę ważną, swoją a doniosłą będziemy mieli do rozstrzygnienia i czas, który nie czeka, lecz czającym się a jednostajnym krokiem się posuwa, przybliża szybko termin jej rozstrzygnięcia: Są to uzupełniające wybory do Sejmu, zwłaszcza na nowo utworzone mandaty miejskie.

I tu jest miejsce dla prawdziwej zdrowej polityki, tu jest miejsce dla gorliwej pracy w duchu demokratycznym. Nie ma bowiem co się łudzić: przeciwnicy będą starali się nam wydrzeć te nowe posterunki dobra publicznego, trzeba więc mieć się bardzo na baczności, aby chwila nie zaskoczyła nas nieprzygotowanych. Bo chociaż te wybory nie będą rozstrzygać o ogólnej fizyonomii Sejmu, jednak zawsze mogą wzmocnić szeregi demokratyczno-narodowe kilku dzielnemi siłami, pozwolą nam postawić silną stopę w okręgach, które na zawsze powinny pozostać naszemi.

Tymczasem za mało się robi w tym kierunku, ruch przedwyborczy jest jeszcze tak słaby, że notowanie go niknie poprostu na szpaltach dziennika.

Trzeba więc koniecznie go ożywić, trzeba po wszystkich okręgach wyborczych rozpocząć żwawą agitacyę w duchu demokratyczno-narodowym, trzeba wszędzie przygotować i postawić własnych kandydatów.

Należałoby zaś przy tem strzedz się jednej rzeczy: rozbicia we własnym obozie, tego, aby dla jakichś tam osobistych ambicyj, w jednym i tym samym okręgu nie stawało dwóch ludzi, tych samych przekonań, co przez rozbicie głosów umożliwiłoby zwycięstwo przeciwnikom.

Pracy z tem będzie wiele, ale w powodzenie jej wątpić nie możemy, jeśliby ludzie dobrej woli, którzy się jej podejmą, zechcieli i umieli zwrócić oczy ogółu ze spraw dalekich i obcych na bliskie, swojskie, a wielkiej dla kraju doniosłości.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w lipcu.

(Pobyt cara Mikołaja w Chełmie i na razie niesprawdzone przewidywania. Nowe prawo o nauczaniu tajemnem i komentarz w „Kraju“).

Mikołaj II w tę samą sobotę, dnia 7 b. m., w którą się go spodziewano w Chełmie, — do miasta tego zawitał. Nie pozorem tylko, ale istotną pobudką do przyjazdu, było święto 200-letniego jubileuszu „Moskowców“, których Piotr sformował po wystrzelaniu strzelców. Car iu głównie osobę swoją, uśmiech, spojrzenie i całą uprzejmość monarszą oddawał przez sobotę i niedzielę, — a w poniedziałek zrana był już w Brześciu na innych jubileuszach wojskowych i innych paradach. Na razie przewidywania nie ziściły się: monarcha klawisza prawosławia nie nacisnął. Gdy episkop lubelski, German, przemówił do niego, nie otrzymał spodziewanej odpowiedzi i oczekiwanego w niej hasła, którego zasadniczą doniosłość wskazać tu usiłowano. Nie znaczy to ani zwrotu, ani obojętności — stwierdzać może raczej stan rzeczy, w którym sprawa prawosławia nabrała już takiego rozpędu, że z zewnątrz wicher woli najwyższej wiać już na nią nie potrzebuje. Wystarczają prawa i urzędnicy — na razie.

Rozciągnięcie prawa o nauczaniu potajemnem z Litwy i Rusi na Królestwo znalazło już komentatora w petersburskim „Kraju“, jakiegoś p. L. Gr. — Publicysta ten w korespondencyi z Warszawy twierdzi, że w Królestwie inny będzie duch prawa, inny też zakres karalności, niż w Prowincyach Zabranych. — W prawie, w roku 1892 wprowadzonem na Litwę i Ruś, wyraźnie powiedziano, że przeznaczeniem jego jest powściąganie nauki języka polskiego; — w prawie zaś, przykrojonem obecnie dla Królestwa, prawodawca z góry powołuje inną zupełnie zasadę działania: wykształcenie młodzieży w państwowości rosyjskiej. Ma to być wielka różnica i publicysta wzywa czytelników swoich, aby o niej nie zapominali.

Potrzeba być bardzo naiwnym, aby i samemu uwierzyć i po innych spodziewać się, że uwierzą w tę różnicę motywów jawnych i pobudek tajemnych, zazwyczaj dorabianych tylko, często tylko formalistycznie, do gotowych już rozporządzeń. Gdy treść w obu prawach jest jedna (z wyjątkiem samej władzy karzącej), gdy prawo i tu i tam ma charakter wyjątkowy, szczególny, i spada wyłącznie na prowincye polskie, na Polaków, owa wielka różnica, którą korespondent krajowy obiera za oś do swego rozumowania, sprowadza się do różnicy pozorów, jakich dotychczas trzymano się i w rządzie samym i w popierającej go przeciwko nam publicystyce rosyjskiej. Wobec Polaków ucisk na Litwie i Rusi po Murawiewie, Kaufmanie i Bezaku usprawiedliwiano zawsze pojęciem „etnograficznej Rosyi“, a wobec Katkowa i jego współterrorystów nierozciąganie tego ucisku odrazu i na Królestwo, tłómaczono pojęciem „etnograficznej Polski“. W Królestwie przyznawanie się jawne, cyniczne, do prześladowania nauki języka polskiego i nauk, ściśle z rozwojem jego związanych, — takie, z jakiem nie tajono się w Kownie i Wilnie, chełpiąc się nawet i z posiewu i ze żniwa, — byłoby złą polityką: — nie przystawałoby najzupełniej do roli starszego brata, który młodszemu nic zgoła nie czyni i owszem, jest mu bratem dobrym, bo go z drogi mrzonek i rewolucyi sprowadza; nie odpowiedziałoby także hasłom wydanym w memoryale księcia Imeretyńskiego, które polskości statycznej, obyczajowej, etnologicznej nie zaczepiają i chcą tylko w umysłach polskich wyrobić państwowość rosyjską, to jest wygładzić z nich polskość dynamiczną, żywodziejową, wypromieniającą się we własnym ideale politycznym. Cały motyw prawodawczy wypisany na czele prawa z d. 26 maja (9 czerwca) r. b. wzięty jest żywcem z memoryału. — Po za celem głoszonym nad Wisłą, kryje się ów cel, głębiej prześladowczy, który polityka rosyjska przeprowadza nad Niemnem i Wilią. Postanowiono nie pozwalać i tym i tamtym Polakom na naukę samoistną, swoją własną, nieurzędową, poza szkołami prowadzoną, — nie pozwalać bez względu na to, czy przedmiotem jej będzie język, literatura, historya literatury, czy też historya polityczna narodu, od ideału państwowości rosyjskiej odwodząca. Z tekstu prawa to tylko wyczytać można, jeśli się jest człowiekiem poważnym, publicystą rzetelnym, jeśli się niczego nie zeskamotuje i nie chowa w rękaw od magicznego fraka. Przypuszczenie, że z różnicy motywów jawnie wypisanych przy jednobrzmienności rozporządzeń wyskakuje już i różnica w samym zakresie skutków prawa, że kary spadać na nas będą tylko za nauczanie historyi polskiej, a nie języka literatury i historyi literatury — nie jest godne człowieka ze zdrowym rozsądkiem.

Ponieważ „Kraj“ nie zrzekł się jeszcze tezy swej o szczęściu Polaków pod obecnem panowaniem, widocznie i współpracownicy jego poczuwają się do obowiązku nalepiania na nią motylków z kolorowej bibułki, aby ją wzmocnić. Nie chce być gorszym od innych korespondent warszawski pisma drukowanego czcionkami polskiemi i nuż wysnuwać z siebie egzegezę i hermeneutykę prawną dobrą do operetki, a nie do życia i krwawych jego potów. Posuwa się on nawet dalej: przypomina, że przecież jeszcze za rządów polskich, w roku 1821, zakazała Komisya Oświecenia wszelkich nauk potajemnych, a gdy potem jeszcze odświeża w pamięci czytelników prawo Paszkiewiczowskie z r. 1841, mimowoli narzuca się po takich przesłankach wniosek, że rząd rosyjski nie robi nic nadzwyczajnego, tembardziej, że przy owej różnicy pobudek i zamiarów w Królestwie językowi polskiemu żadna nie stanie się krzywda. Tyle korespondent.

Przypomnienie r. 1821 bez wyjaśnienia warunków dzisiejszych, jest wręcz nie rzetelnem. Walczyła wówczas cała urzędowa Europa, a na jej czele twórca trójprzymierza, car rosyjski Aleksander I, z Napoleonizmem, z liberalizmem, z wolnomularstwem, z Burschenschaftami, — z każdą jawną myślą i każdym czynem wolności. Królestwo, które uchodziło za wolne i szczęśliwe i według konstytucyi powinno było mieć i szkołę światłą i narodową i prasę wolną a obywatelską, przedewszystkiem znalazło się pod strzałami 3-go Przymierza.

Lata 1820 do 1822 były przełomowemi w jego losie: powstało wówczas i wpadło odrazu w objęcia w. ks. Konstantego stowarzyszenie patryotyczne. Cesarz-król wytworzył dogmat o konieczności gwałcenia konstytucyi i gabinet belwederski uwiecznił cenzurę; postanowiono ogłupić szkołę, zatamować oświatę ludu, rzucono się wreszcie na naukę niekontrolowaną przez rząd. A czem był ten rząd, jeśli wydzielimy z niego skarbowość i zapomnimy, że i ona w najgłębszej podstawie swojej cynicznie gwałconą była? Od wyjścia Potockiego była to tylko szafa z narzędziami do podważania i rozbijania konstytucyi. Skąd wychodziła istotna wola rządząca Królestwem, czy z tego pięciorga ministrów, którym niepodobna dać nazwy ministerstwa, czy z Belwederu, z Nowosilcowa, z pałaców carskich, z sekretaryatu stanu w Petersburgu?

Narzędzia były polskie, ale były tylko narzędziami; władał niemi, używał ich, do swoich, nie do polskich celów duch rosyjski, sam rosyjski rząd na najwyższym swym szczeblu, na który wstępować wolno tylko panującemu. Takie ustosunkowanie woli wykonawczej do prawodawczej sprawiło, że uniwersytet warszawski, dla Polaków przecież w wolnem konstytucyjnem Królestwie przeznaczony, nie miał wcale katedry historyi polskiej, nie miał nauki prawa publicznego, ale miał za to cenzorów przestrzegających, aby młodzież chodziła na msze, a spowiadała się na Wielkanoc. Przy takiem ustosunkowaniu się żywiołów czynnych w dziejach kongresowych ów zakaz tajnego nauczania traci charakter czynu samodzielnego, własną wolą Polaków sprowadzonego; przestaje być biczem ukręconym na samych siebie. Wszystkie trzy, a właściwie cztery prawa walczące ze światłem wytrysnęły ze wspólnego źródła — ciemięstwa, które tylko zmieniało się odpowiednio do instytucyi i warunków, nie dających się odrazu zdmuchnąć.

Na Litwie i Rusi rozstrzyganie spraw o potajemne nauczanie należy do sądów. Mniemano, że tak samo będzie i w Królestwie. Z wyrażeń wszakże użytych przez cesarza w ukazie do senatu wynika porządek pozasądowy. Gdy prawodawca „uznaje za dobre zaopatrzyć przedstawiciela wyższej władzy miejscowej w bardziej skuteczne środki do ścigania nauczania tajemnego“ — nikogo już innego, tylko jego, do danej funkcyi przeznacza. Czyja sprawiedliwość lepszą jest dla nas: sądów rosyjskich, czy ks. Imeretyńskiego? Zastanawiać się nie warto. Prawo wypłynęło z zatrutego źródła polityki, a polityka nie zna sprawiedliwości. Ze stanowiska rosyjskiego, rządowego, powołanie władzy administracyjnej a nie sądowej, wygląda jakby skutek obawy, żeby przypadkiem cośkolwiek nie wymknęło się z pod noża. Im rząd jest absolutniejszy, tem niezawodniej na władzę administracyjną liczyć może, tem silniej też lgnie do administracyjnej sprawiedliwości. Wogóle nowe prawo przedstawia się jako specyalny wyrób księcia Imeretyńskiego, który wziąwszy w memoryale entrepryzę dostarczania rządowi jak najlepszych Rosyan w ciałach polskich — chce sobie teraz ułatwić zadanie przez zupełne stłumienie wszelkich, najlegalniej nawet dokonywujących się wpływów i oddziaływań poza szkolnych. W wypracowaniu z r. 1898 książę nie tail carowi zamiaru zupełnego z czasem zdławienia nauki domowej, aby zmonopolizować oświatę całkowicie w szkole państwowej.

Błądzą ci, według których nowe prawo utrwala tylko już istniejący stan rzeczy. Gdyby nawet pominąć zupełnie sprawę karania jednostek, pozostanie jeszcze od niej dla społeczeństwa sprawa dochodzenia wykroczeń. Nowe przestępstwo, którego zarys dotychczas w specyalnych tylko przepisach się trzymał, z inną zupełnie sankcyą (kara i 50 złotych), powołuje odrazu policyę do czynności śledczych, wywiadowczych, ściśle z góry określonych i w listę jej obowiązków wciągniętych. Powstaje cała sieć dozorców, strażników i donosicieli. Nowe prawo, poddając właściciela domu takiej samej karze, jak uczącego się i nauczyciela, wywiera na niego nacisk, aby współdziałał z policyą, stał się dobrym policyantem. Dla uchronienia się od grzywien właściciel będzie pilnował rządcy, rządca stróża, stróż urobi się na szpiega lokatorów, a w razie wykrycia lekcyj potajemnych sięgnie po judaszową nagrodę. Takie to drożdże nieprawości etycznej i narodowej wrzuca w nas prawo z d. 26 maja r. b. Nie wywołają one zgnilizny, nie skutkiem swej niemocy, lecz tylko dzięki naszej czujności na niebezpieczeństwo i dbałość o życie.

Narrans.

Dzisiejsze Chiny.

(Charakter Chińczyka. — Jego nieszczerość. — Zamiłowanie do nauki. — Egzaminy i osiąganie posad rządowych. — Brak solidarności i patryotyzmu. — Fanatyzm religijny i rasowy. — Jego skutki. — Co zawdzięczają Chiny Europie?)

Charakter i usposobienie Chińczyka, czy to jako pojedynczego człowieka, czy też jako jednostki zbiorowej, jest dla ludzi rasy białej zagadką nie łatwą do rozwiązania, gdyż pod względem etyki stoi on często w stosunku do nich na biegunie przeciwnym. Jedną n. p. ze znamiennych cech charakteru moralnego Chińczyka jest wielki brak szczerości, przechodzący często w zamiłowanie kłamstwa, przyczem syn Niebieskiego państwa nie ma o tem najmniejszego wyobrażenia, że kłamstwo jest rzeczą wstrętną, choćby nawet było — korzystną. Stąd także pochodzi, że Chińczyk nie wierzy nigdy Europejczykowi, przypuszczając, wedle własnych pojęć, że i on walczy bronią kłamstwa. Ta nieszczerość wzmaga się w miarę tego, im Chińczyk stoi na wyższym szczeblu społecznym, dosięga zaś szczytu u wysokich mandarynów i „literatów“ (uczonych), którzy mistrzami są w okłamywanie nie naiwnych przecież dyplomatów europejskich.

Wedle zdania, znawców chińskich stosunków, ujemny rys charakteru, szczególniej u klas wyższych, przypisać należy zakamieniałemu w formach odwiecznych systemowi nauczania, opartemu jedynie na studyowaniu dzieł klasyków chińskich, liczących po kilkanaście wieków, a który nie prowadzi do stosowania w praktyce zasad wysokiej moralności, jakie te dzieła głoszą. Podobne suche studyowanie klasyków i podnoszenie pod niebiosa wartości ich prac o co głównie przy egzaminach chodzi, wyrodziły u Chińczyków niesłychaną zarozumiałość, wysokie pojęcie o własnej wartości i co za tem idzie, przekonanie o wyższości swej kultury. Możemy ubolewać nad Chińczykami, że są tego mniemania, lecz, chcąc ich zrozumieć, musimy, jakimi są, przyjmować. Odcięcie zupełne od reszty świata i prawo dziedziczności, oparte na całych wiekach, zdziałały tu swoje. Wiele wieków znów upłynąć musi, aby

Z psychologii.

(Nowoczesna psychologia, jej stanowisko wobec innych nauk, drogi i cele. — Psychologia ducha i badania psychologiczno-wychowawcze).

„Przy zbiegu światła wszystkich nauk zasiedliśmy do anatomicznej wieczerzy naszego ducha“ — powiedział angielski badacz Maudsley, — charakteryzując stanowisko psychologii w systemie wiedzy ludzkiej. Dawniej traktowano psychologię jako odłam metafizyki i za pomocą czczych spekulacyj rozwiązywano zagadkę naszego duchowego życia. Dzisiaj zrozumiano, że nasze życie duchowe rozwija się na podścielisku anatomo-fizyologicznem i jest niejako częścią naszego życia organicznego, a więc może być poznana jedynie w związku z warunkami fizycznemi, śród których się przejawia. Psychologia więc weszła na drogę doświadczalną; zapożyczyła od nauk ścisłych ich metody badania, te same drogi obserwacyi i eksperymentu, które doprowadziły do tak olbrzymich wyników w przyrodoznawstwie. Tak pojmowana psychologia musi też znajdować przynależne jej miejsce na zjazdach lekarzy i przyrodników. Jest ona jakby ostatnim szczeblem i wykwitem nauk przyrodniczych, a zarazem ogniwem, łączącem przyrodoznawstwo z naukami społecznemi. Wspiera się na fizyce, fizyologii i biologii, a służy za podstawę tak zwanym naukom duchowym. Badania cywilizacyi, języka i obyczajów, sztuki, ekonomii i urządzeń społecznych nie mogą się obejść bez światła, jakiego użycza im psychologia, która znowu sama czerpie światło z nauk ścisłych.

Słusznie więc powiedziano, że zajmuje ona centralne stanowisko w systemie wiedzy. Z tego punktu ogarnia najrozleglejsze widnokręgi i prace jej mają różnorodny i wielostronny charakter: od głębokich dociekań, krytycznie oświetlających cały gmach ludzkiego poznania do bezpośrednich spostrzeżeń w szpitalach i szkołach, z hygieną i wychowaniem ścisły związek mających. We wszystkich tych kierunkach praca psychologów wre obecnie, a w każdej dziedzinie staje się tem płodniejszą i pożyteczniejszą, im bardziej uwalnia się z mgieł metafizycznych, a trzyma się pracowni doświadczalnych i obserwacyi stosunków codziennego życia. Psychologowie obserwują i badają zdrowych i chorych, dorosłych i dzieci, więźniów po zakładach karnych, sposoby aktora i wrażenia widza w teatrze, znużenie uczniów, przeciążonych nauką w szkole, zachowanie się umierających w klinikach.

Obie strony psychologii, filozoficzna i praktyczna, znajdują wyraz w obradach psychologicznej sekcyi Zjazdu lekarzy i przyrodników. Na dwóch pierwszych posiedzeniach sekcyi, które odbyły się w sobotę po południu i w niedzielę rano, poruszono z jednej strony kwestye takie, jak istota pojęć naukowych, związek psychizmu z objawami świata fizycznego, a z drugiej strony kwestyę praktycznej, stosowanej psychologii, jak psychologia dziecka w związku z wychowaniem.

Prawie całe pierwsze posiedzenie wypełnił odczyt p. Szycówny o psychologii dziecka i ożywiona dyskusya, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała. Obrady sekcyi rozpoczęły się w sobotę około godziny 5 pod przewodnictwem prof. Twardowskiego, który zagaił posiedzenie w zastępstwie gospodarza sekcyi prof. Cybulskiego, a na sekretarza powołał dra Kozłowskiego.

P. Szycówna daje nam szkicowy obraz dzisiejszego stanu psychologii dziecka, wyjaśnia dwojakie znaczenie tych badań, czysto naukowe i wychowawcze, i zaznacza, że prace w tym kierunku z udziałem szerszego ogółu podejmowane są szczególnie w Niemczech i Ameryce, a także we Francyi i w Anglii. W badaniach tych przeważa obserwacya nad eksperymentem, a drogi obserwacyi częściowo tylko mogą być w przedmiocie tym stosowane. Psychologia wogóle posiłkuje się dwojaką obserwacyą: wewnętrzną i zewnętrzną; obserwacya wewnętrzna, czyli samoobserwacya w psychologii dziecka nie znajduje zastosowania, bo dziecko niezdolnem jest samo siebie obserwować.

Trzy są główne metody badania duszy dziecięcej: biograficzna, statystyczna i porównawcza. Pierwsza polega na tem, że obserwujemy dziecię w przejawach jego duchowego życia krok za krokiem przez czas jego wychowania. Metody tej używał Darwin i tą samą metodą osiągnął swe wyniki Preyer w klasycznem swem dziele: „Dusza dziecka“. Metoda ta ma wiele słabych stron: trudną jest do zupełnego przeprowadzenia, ponieważ wymaga znacznego czasu; powtóre jest zbyt indywidualną, a wreszcie zazwyczaj nikt jej nie ciągnie dość długo, tak iż w ten sposób badano najwięcej tylko dzieci do 3 lub 4 roku życia, a także dzieci w okresie szkolnym, t. j. od 7 do 14 roku. Natomiast okres t. zw. podszkolny był zazwyczaj pomijany, podobnie i bardzo ważny, przełomowy okres młodzieńczy po 14 roku życia.

Metoda statystyczna, t. j. metoda ankiet, kwestyonaryuszy dziecięcych jest par excellence metodą amerykańską, bo chociaż w Niemczech bierze początek, rozwinęła się dopiero i wyrobiła społecznie w Stanach Zjednoczonych, gdzie szerokie ma zastosowanie.

Wreszcie obie te metody uzupełnia metoda porównawcza, polegająca na zbieraniu dokumentów dziecięcych, ćwiczeń, rysunków itp. i na porównawczej ocenie i uogólnianiu faktów wyciągniętych z biografij i autobiografij.

Psychologia dziecka osiągnęła stosunkowo jeszcze nie wielkie rezultaty, ponieważ nie oceniano należycie pedagogicznej doniosłości tych badań, a przytem, ze względów praktycznych, zajmowano się przeważnie tylko intelektualną stroną dziecka, jego wyobrażeniami, pojęciami, a mniej jego uczuciami i charakterem, — gdy w istocie ta strona właśnie otwiera szerokie pole dla spostrzeżeń, tłómaczących nam duszę dziecięcą a zarazem pogłębiających ogólną znajomość ludzkiej natury.

Dzisiaj dopiero podejmowane są systematycznie badania w tym kierunku z udziałem wychowańców i całego społeczeństwa. W Niemczech istnieją stowarzyszenia, poświęcające się tym badaniom i liczne czasopisma fachowe, mające za cel rozwój i popularyzowanie psychologii dziecka.

W naszem społeczeństwie bardzo mało, albo prawie nic jeszcze na tem polu nie zrobiono. Prywatne usiłowania są zbyt słabe, lub natrafiają na liczne przeszkody. Wstęp do szkół jest utrudniony; nauczyciele i nauczycielki, z zawodu samego powołani do obserwowania dzieci, są zbyt przeciążeni pracą, aby zadaniu temu podołać mogli; nie mają na badania ani czasu ani chęci.

Ze strony samych dzieci nie ma przeszkody. Dzieci lubią nawet, gdy się ktoś do nich zbliża, wypytuje je, interesuje się ich życiem wewnętrznem; tylko nie trzeba dzieci żenować i onieśmielać, a zbliżać się do nich w charakterze przyjaciela. Rodzice i opiekuni stawiają za to znaczne trudności, i tych należałoby zjednać dla sprawy. Wreszcie, ażeby kwestyę postawić praktycznie, trzebaby poruszyć i zająć nią całe społeczeństwo. Dzisiaj nie możemy osiągnąć pożądanych wyników, bo każdy badacz pracuje na własną rękę; nie mamy stowarzyszenia psychologii ogólnej; nie mamy organu prasy, specyalnie przedmiotowi temu poświęconego.

Prelegentka zwraca w końcu uwagę, że badanie duszy dziecięcej jest bardzo wdzięcznem zajęciem dla kobiet. W tym odłamie psychologii początek zrobili mężczyźni, ale dalsze prace obserwacyjne spoczęły w rękach kobiet. Wiek XX, według przekonania prelegentki, będzie wiekiem rozwoju psychologii dziecka i pracy kobiet na tem polu.

Nad odczytem p. Szycówny rozwinęła się ożywiona dyskusya, zmierzająca głównie do wyszukania praktycznych środków zachęty i podniety do badań psychologiczno-porównawczych. P. Schlesinger, starszy nauczyciel w Krakowie, tłomaczy powody niedostatecznego rozwoju badań psychologiczno-wychowawczych, wskazując na przeszkody społeczne i wyraża przekonanie, że nauczyciele w Austryi, mianowicie zaś w Galicyi, chętnieby się podjęli tych badań, ale nikt się do nich z tem nie zwracał, a poczuwają się oni do obowiązku nie tylko nauczania, lecz i wychowywania młodego pokolenia. — Dobrzeby więc było, żeby władza szkolna wprost z tem się do nauczycieli odezwała.

P. Schlesinger stawia konkretny wniosek następującej treści: Sekcya psychologiczna uchwala: Wnosi się umotywowaną prośbę do Rady szkolnej krajowej, aby ta w interesie samej nauki psychologii, jak i dobra wychowania publicznego zachęciła tak przełożone ochronek dziecięcych, ogrodków frebIowskich, jakoteż dyrekcye szkół ludowych i wydziałowych, aby zajęły się psychologicznem badaniem oddanej ich pieczy młodzieży, a o wynikach zawiadamiały także Radę.

Wniosek ten przyjęty został bez głosowania. Referentka p. Szycówna podaje wniosek, aby

Chińczyk mógł zmienić swój charakter moralny, na którego wyrobienie składały się lat tysiące.

Że Chińczykom nie zbraknie do tego inteligencyi, świadczy ich zapał do nauki, o którym wspominaliśmy już dawniej. Wystarczy powiedzieć, iż do egzaminów rządowych rozmaitych stopni zjawiło się w sierpniu 1897 roku kandydatów: w Pekinie 20.000, w Kantonie 13.000, a w prowincyi Czekiang 9.000. Ilość kandydatów do ilości dyplomów nie stoi w możliwym stosunku, gdyż zaledwie 1% do 1½% egzaminowanych uzyskać je może. Kandydatowi, który przepadł, wolno przystępować dowolną ilość razy do egzaminu i dlatego zdarza się, że zdają je równocześnie młodziency 20-letni i starcy nad grobem stojący. Marzeniem każdego Chińczyka, co przełamał trudności czytania i pisania, jest zdać choćby jeden z tych egzaminów państwowych, które, w zasadzie, dają jedynie prawo osiągnięcia urzędu. Egzamin pierwszy, składający się, jak i wszystkie inne, z wykazania się znajomością dzieł klasyków daje szczęśliwcowi, któremu się powiódł, prawo do używania tytułu „Siucaj“ (kwiecisty talent). Te egzaminy odbywają się dwa razy w ciągu lat trzech, a zawiaduje niemi literacki kanclerz, znajdujący się w stolicy każdej prowincyi. Drugi egzamin jednak daje dopiero prawo do wstąpienia na służbę rządową i do tytułu „Cziuju“ (człowiek mający prawo do awansu; od tego słowa pochodzą prawdopodobnie rosyjskie wyrażenia: czyn, czynownik). Trzeci egzamin może być zdawany tylko w Pekinie i otwiera drogę do najwyższych urzędów. Czwarty wreszcie egzamin daje stopień „akademika“ i choć nie jest obowiązkowym, uważany jest za najwyższe odznaczenie.

Wszystkie te egzaminy, zdane z najlepszym nawet postępem, nie dają jeszcze kandydatowi pewności, że otrzyma posadę rządową, do posad tych jest bardzo mało w porównaniu z ilością kandydatów. Chcąc więc zapewnić sobie posadę rządową, kandydaci walczą między sobą bronią protekcyi i przekupstwa. Stąd też później dostawszy się do władzy, zdzierają w sposób niemiłosierny ludność, która nienawidzi mandarynów, pomimo instyktownego u każdego Chińczyka poszanowania dla władzy. Cały ten tłum przekupnych i chciwych urzędników wpływa przez setki lat na wyrobienie wielu ujemnych stron w charakterze ludności chińskiej.

Inną właściwością usposobienia Chińczyków jest, jak pisze o tem świeżo uratowany z Junnanu, a tyle razy wspominany konsul François w „Revue de Paris“, wielki brak solidarności dopóki są u siebie w kraju. Europejczyk, jeżeli zachowuje się energicznie, nie potrzebuje się obawiać nawet kilkotysięcznego tłumu chińskiego, występującego przeciw niemu groźnie. Tłum ten na widok rewolweru ustępuje, jak fala wody, bo żaden Chińczyk nie ma ochoty być wcześniej zastrzelonym, niż jego sąsiad. Zmienia się jednak odrazu sytuacya, gdy tłum ujrzy choćby najmniejsze wahanie w postępowaniu białego człowieka. Nie widząc niebezpieczeństwa, rzuca się nań i masakruje go z siłą żywiołową.

Ów brak solidarności, w połączeniu ze złym stanem komunikacyi w tem olbrzymiem państwie, oraz z niskim stanem oświaty u warstw niższych, sprawia, że Chińczyk przeciętny nie zna patryotyzmu państwowego, a ogranicza go na patryotyzm, który obejmuje, co najwyżej, prowincyę przez niego zamieszkiwaną. Wojna np. z Japonią przeszła prawie niepostrzeżenie w południowych prowincyach chińskich. Obecnie jednak dzieje się inaczej: zachodzi obawa, że płomienie buntu ogarną cały ten kraj, zajmujący jedną trzecią część Azyi. Powodu do tego szukać trzeba w tem, że wzburzyły się uczucia religijnego fanatyzmu chińskiego i nienawiści rasowej przeciw „białym dyabłom“. Stara krew mongolska zawrzała w żyłach Chińczyków i popchnęła ich do rzucenia w twarz rękawicy całemu światu.

Taki wybuch fanatyzmu przemienił dzisiejszego Chińczyka w bitnego żołnierza — jak to pokazały ostatnie wypadki — aczkolwiek w gruncie rzeczy woli on pracą i handlem czynić zdobycze, niż orężem. Zawód wojskowy, na równi z aktorskim, należał dotąd w Chinach do najbardziej pogardzanych. Jeżeli na tem jednak mocarstwa opierały lekceważenie sił zbrojnych chińskich, to zawiodły się srodze. Trudno przypuścić, aby szerokie masy ludu chińskiego nie odczuwały, choćby bezwiednie, że przedstawiciele Zachodu, narzucający mu opium i wyroby swego przemysłu, które zabijają przemysł miejscowy, nie mają idealniejszych celów na widoku i że chodzi im o zarobek, o nic więcej. Praca zaś misyonarzy chrześcijańskich, burzących dotychczasowe wierzenia ludu chińskiego, nie mogła, jak tylko wzbudzić jego nienawiść. Zresztą tak pilnie przygotowywane od lat kilku przez instruktorów niemieckich i innych państw wojsko chińskie dowiodło, że nauka ich na marne nie poszła.

Może to raz będzie nauką dla Europy, że krzewiąc wśród ludów napoły cywilizowanych wedle jej pojęć, kulturę opartą na wyzysku ekonomicznem i na ostatnich wynikach militaryzmu, dostarczając im instruktorów wojskowych, karabinów, dział, pancerników itp., sama kuje broń na siebie. Przysłowie, że „kto sieje wiatr, ten zbiera burzę“, pozostanie starą niewzruszoną prawdą.

Osobliwości Krakowa.

Pod powyższym tytulikiem postanowiliśmy roztoczyć przed oczyma czytelnika cały szereg obrazków, niestety wcale niepochlebnie świadczących o porządkach w naszym grodzie, który z tylu niezawodnie słusznych powodów rości sobie prawo być miastem, położonem w środkowej Europie, a nie w Turcyi, lub Chinach.

Weźmy tym razem np. takie jatki mięsne, u wejścia w ulicę Sienną od strony plantacyj położone. Kogo srogie losy nie skazały na to, aby musiał kilka razy dziennie koło nich przechodzić — a takich przez fatum ściganych jest u nas dosyć — ten nie może sobie zrobić wyobrażenia, ile wycierpiałby przytem jego zmysł powonienia, szczególniej podczas upałów letnich. Niezawodnie w tym wypadku stracić można wszelki apetyt do mięsa podczas lata, a przecież mięso jest koniecznem do utrzymania życia, gdy się nie jest „jaroszem“! — Jeżeli się nie mylę, już sporo lat temu Rada miejska powzięła uchwałę, zmierzającą do uregulowania sprawy tych jatek przez zbudowanie odpowiednich hal w kilku punktach miasta, gdzieby oprócz handlu mięsem został także skoncentrowany handel jarzynami i owocami. Widok, jaki przedstawiają dziś: Mały Rynek i Plac Szczepański, jest poprostu wstrętny, a prócz tego place te, skutkiem szybko rozkładających się rozmaitych odpadków, są pod względem higienicznym w wysokim stopniu szkodliwe.

Często szarpiemy się ponad możność na przyozdobienie miasta, podejmujemy hojnie gości z czterech krańców świata, ale tam, gdzie chodzi o nasze i przyszłych pokoleń zdrowie, przyjmujemy obojętnie do wiadomości stereotypową mymówkę: „Miasta na to lub owo nie stać, miasto jest biedne“ i t. p.

Dowodzić, że takie jatki pod gołem niebem nie powinny istnieć w Krakowie, którego ludność osiągnie już niebawem liczbę stu tysięcy — dowodzić chyba nie ma potrzeby, boć to przecie ani Pacanów, ani Sokołów. Wyrazić jednak wolno zdumienie, że tej tak ważnej pod każdym względem sprawy w jakiś sposób dotąd nie załatwiono. Wymagać, aby wszyscy rzeźnicy przenieśli się do sklepów — niepodobna, bo wtedy, i tak już wysokie ceny mięsa wzrosłyby o tyle w naszem mieście, że stałoby się ono artykułem zbytkownym. A więc obowiązkiem jest zarządu miasta pomyśleć o wzniesieniu takiego pomieszczenia, gdzieby drobniejsi rzeźnicy nie płacili zbyt wygórowanych czynszów za jatki, a które odpowiadałoby wymogom hygieny.

Przy znanej obawie arcylojalnych i konserwatywnych władz miejskich przed podjęciem jakiejkolwiek żywszej inicyatywy w interesie dobra publicznego, wiemy z góry, że uwagi nasze pozostaną prawdopodobnie bez skutku. Uczynić je jednak nakazuje obowiązek obywatelski i publicystyczny.

Zdrojowisko tłuściochów.

Maryenbad, 20 lipca.

Bawię tutaj dopiero od kilku dni, należę więc jeszcze do nowicyuszów, którzy na każdym prawie kroku potrzebują pouczenia, pewne atoli, więcej w oczy wpadające objawy i cechy zdołałem pochwycić zaraz po przybyciu. O tem, że widzę tutaj samych prawie tłuściochów, o potwornych nieraz rozmiarach, nie potrzebuję chyba wspominać, każdemu bowiem wiadomo, że do Maryenbadu przyjeżdżają ci, którzy przez cały rok zanadto pracują nad... utyciem.

O ile zdołałem z listy gości poczynić statystyczne obliczenia, to najwięcej przybyszów pochodzi z Austryi, Niemiec i Rosyi; dosyć sporą garstkę tłuściutkich i wiecznie spoconych „ladies“ dostarczyła Ameryka, za to Anglia nie wysłała wcale prawie swoich przedstawicieli, może dlatego, że synowie Albionu stracili na wadze dzięki zmartwieniom z powodu krnąbrnych Boerów i krwiożerczych Bokserów. Dyrekcya zakładu kąpielowego odczuwa najbardziej nieobecność księcia Walii, który tutaj zostawiał każdego roku sporo grosza i był żyjącą reklamą dla zdrojowiska. Wielkie zajęcie wzbudza pośród gości kąpielowych generał Gallifet, były minister wojny we Francyi. Z wojskową punktualnością zjawia się o godzinie pół do szóstej przy „Kreuzbrunnen“, wypija trzy kubki wody, biega przez dwie godziny po lesie, pije następnie herbatę z biszkoptem, znowu odbywa długie marsze — aż wreszcie za wszystkie te wysiłki funduje sobie śniadanie mięsne bez jakichkolwiek trunków.

Gallifet z całem zaparciem się i z pochwały czy może pożałowania godną konsekwencyą przeprowadza kuracyę wedle wskazówek lekarza, ale inni goście sprawiają często ogromną przykrość lekarzom. Przez cały dzień biegają jak najęci, ażeby osiągnąć koniecznie 30.000 kroków, nie patrzą nawet na leguminę i żegnają się przed każdym napojem, wieczorem jednakże opychają się w cukierniach ciastkami, piją limoniadę i likiery. Podczas tej czynności rozmawiają oczywiście o swojej kuracyi.

— Ja dzisiaj zrobiłem bieg przez Hirtenruhe, Friedrich-Wilhelmshöhe, Maxthal, Waldquelle do Bellevue.

— Ja w pięciu dniach straciłem na wadze 5 kilogramów.

— Ja według mojego aparatu do liczenia kroków przebiegłem ni mniej ni więcej, tylko 40.000 kroków.

Goście w Maryenbadzie tworzą towarzystwo o cechach wybitnie mieszczańskich. Właściwe „stars“ występują tutaj nadzwyczaj rzadko, a dla „demimonde'u“ nie ma również miejsca pomiędzy tłuściochami. Pomimo to rano i wieczorem panuje tu wielkie ożywienie, gdy się wszyscy wyroją i poczną przechadzać po chodnikach przy dźwiękach wybornej muzyki. Oczywiście mamy i teatr, którym kieruje p. Lasca. Dla Wiedeńczyków gra Julia Kopaczy, albo Betty Stojan; Werner Alberti swojem wysokiem „C“ zachwyca Węgrów, a Gizela Nissen-Schneide otrzymuje oklaski od Berlińczyków. Do najlepszych aktorów, a mianowicie komedyantów, należy były król serbski Milan, który z Karlsbadu przybył na kilka dni do Maryenbadu, ażeby się naradzić z serbskim politykiem Georgiewiczem. Nad czem radzili? Może nad nowym sposobem uszczęśliwienia Serbii? Mniejsza o to; pomijam Milana i przyrzekam, że wkrótce poślę drugi list ze szczegółami, więcej nas obchodzącemi.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 24 lipca.

Raut na cześć uczestników IX Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich odbył się wczoraj wieczorem w sali „Sokoła“ w Krakowie. Przybyło około 2000 osób, a między uczestnikami rautu przeważały panie. Widzieliśmy prawie wszystkie wybitniejsze osobistości z gości zjazdowych oraz obywatelstwa i reprezentantów władz. — Przybywających witał prezydent miasta p. Friedlein wraz z członkami Rady miejskiej. Piękną i oryginalną była dekoracya sali. Ściany pokrywała zieleń świerkowa, na tle której wspaniale odbijały elektryczne lampiony. Przekąsek dostarczyła kuchnia Grand-hotelu. Około godziny 11 rozpoczęły się tańce. Bawiono się doskonale.

Zwiedzenie parku dra Jordana. Wczoraj zwiedzili uczestnicy Zjazdu przyrodników i lekarzy park dra Jordana, gdzie ich przyjmował podwieczorkiem twórca parku, prof. dr Jordan. Zwiedzano urządzenia parkowe i przypatrywano się z zajęciem ćwiczeniom gimnastycznym dzieci. Tak cały park, jak zabawy i gimnastyka dzieci nader korzystne wywarły wrażenie na zwiedzających, jako ważny środek zdrowego wychowania, mogący mieć bardzo dodatnie wpływy na przyszłość.

Walka z jaglicą, jako klęską społeczną. Jaglica, nazywana także zapaleniem egipskiem, była przedmiotem obrad w sekcyi okulistycznej Zjazdu lekarzy. Mówił o przedmiocie tym dr Kramsztyk, okulista z Warszawy, który też postawił następujące tezy:

1) Nie będziesz nazwy „jaglica“ nadużywał.

2) Nie będziesz łamał życia niewinnym uczniom, wypędzając ich ze szkół dlatego tylko, że ci się w oczach jaglica przywidziała.

3. Nie będziesz leczył energicznie lekkich chorób łącznicy, abyś nie niósł ludziom krzywdy, zamiast dobrodziejstwa.

4) Szkoła powinna lekarzy wykształcić w ten sposób, aby posiadali wprawę w leczeniu chorób oczu, jak w innych dziedzinach. Potrzeba koniecznie udoskonalić praktyczne wykształcenie lekarzy, chociażby kosztem pewnych nauk teoretycznych, albo przedłużenia studyów lekarskich. Wtedy dopiero chorzy będą mogli mieć wszędzie i zawsze należytą poradę.

5) Oddziały szpitalne dla leczenia chorób oczu, które dziś tylko w stolicach istnieją, powinny być urządzone i w szpitalach prowincyonalnych. Lekarz oddziału będzie mógł w tej gałęzi wyćwiczyć się należycie, a chorzy nie będą zmuszeni tak ciężko dla leczenia i operacyi odbywać dalekie podróże.

6) Oddziały ruchome okulistyczne niosą pomoc niedostateczną, bo nietrwałą, doraźną, są zbyt kosztowne; nie odpowiadają dzisiejszym, przynajmniej w naszym kraju, warunkom.

7) Potrzeba niezbędnie urządzić — bardzo skromne — zakłady wiejskie dla chorych na jaglicę. Jest to sprawa dla nas prawie równie ważna, jak sprawa gruźlicy; a że dla krajów zachodniej Europy daleko mniejszą ma wagę, więc czekać na ich inicyatywę i przykład nie należy — sami rozpocząć musimy.

Okręgowy wydział sokoli odbył w niedzielę trzecie w tym roku posiedzenie. Prócz miejscowych członków wydziału wzięli udział w posiedzeniu delegaci: z Biały p. Nycz, z Bochni dr Wcisło, z Podgórza p. Adamski, ze Skawiny p. Czapkiewicz, z Wadowic dr Goedel i z Żywca p. Łuszczkiewicz. Nie przysłały zaś wcale delegatów i niemożności ich wysłania nie usprawiedliwiły gniazda: Chrzanów, Cieszyn, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Myślenice, Nowy Targ, Oświęcim i Wieliczka. Złożone przez delegatów sprawozdania przyjęto do wiadomości. Uchwalono odbyć wycieczkę okręgu do Biały w dniu 2 września b. r. i wezwać do udziału w niej wszystkie gniazda okręgu, a bezpośrednio z Białą sąsiadujące do jak najliczniejszego udziału w ćwiczeniach w Biały odbyć się mających. Uchwalono odbyć wycieczkę okręgu do Zakopanego w d. 19 sierpnia b. r., odbyć tam publiczne ćwiczenia w liczbie do 60 ćwiczących, a możliwy dochód ze wstępu na ćwiczenia przeznaczono na rzecz okręgu.

„Sybir“. Wystawa obrazów Al. Sochaczewskiego, przedłużona li tylko z powodu Zjazdu lekarzy i przyrodników, — zamkniętą zostanie nieodwołalnie w dniu 27 lipca.

Zarząd składa podziękowanie tym, którzy raczyli zwiedzić tę wystawę i prasie krakowskiej za bezinteresowne poparcie tego przedsięwzięcia, którego celem było nietylko dać poznać jedyne w swoim rodzaju prace Al. Sochaczewskiego — ale także przynieść ulgę w wyjątkowem położeniu znajdującemu się artyście-malarzowi.

Fałszywy alarm. Dziś w nocy wezwała policya pogotowie ratunkowe na ulicę Lenartowicza l. 14, gdzie w prywatnem mieszkaniu miała się znajdować jakaś chora kobieta. Pogotowie, przybywszy na wskazane miejsce, zastało leżącą w łóżku, cieszącą się najlepszem zdrowiem i snem linoskoczkę z Parku krakowskiego, ale chorej, ani żadnego śladu w całym domu.

Kradzież. Policya krakowska aresztowała nałogowego złodzieja, Józefa Łęguszewskiego, z ubocznego zajęcia murarza, który wszedł przez otwarte okno do mieszkania Michała Abrahamera przy ulicy Piekarskiej l. 8 i dopuścił się tam kradzieży. Łęgoszewski był 1, 2 i 1½ rocznem więzieniem za zbrodnię kradzieży, 6 i 10-miesięcznem więzieniem za oszustwo karany, oraz kilkadziesiąt razy odsiadywał karę za drobniejsze przestępstwa. Nie wiedzie mu się widocznie.

Alkoholik przyczyną zbiegowiska. Wczoraj wieczorem powstało wielkie zbiegowisko przy ul. Długiej. Spowodował je leżący na chodniku jakiś mężczyzna w takim stanie, że zdawało się, iż lada chwila wyzionie ducha. Wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które stwierdziło zatrucie alkoholem. Tłumy ciekawych i żądnych wrażeń ustawicznie rosły tak, że chorego musiano uwieść galopem. Odstawiono go do szpitala OO. Bonifratrów.

Ośm nitek korali jest do odebrania w biurze ekspozytury policyi w Krakowie pod Zamkiem po udowodnieniu praw własności. Korale te odebrała policya od niejakiego Józefa Kordasa, który tłomaczył posiadanie korali w ten sposób: w nocy z 2 na 5 b. m. dwóch jakichś panów ścigało dwóch chłopaków na plantacyach, wołając: „łapajcie złodziei!“ Uciekający odrzucili korale w krzaki, gdzie je Kordas znalazł.

Za wyłudzanie datków przez pisanie listów żebraczych aresztowano dzisiaj Błażeja Chylę. Pisywał on listy, podpisując nieistniejące kobiety i proceder ten wiódł mu się dosyć pomyślnie przez czas dłuższy.

Z ruchu wyborczego. W dniu 22 b. m. odbyło się zgromadzenie wyborców miasta Gorlic, zwołane przez burmistrza, p. Wojciecha Biechońskiego. Zeszła się poważna liczba obywateli wszystkich stanów i po zagajeniu obrad przez zwołującego przystąpiono do wyboru przewodniczącego, a na wniosek dra Przesmyckiego zaproszono do przewodniczenia obradom radcę sądowego, W. Smoleckiego. Było to zgromadzenie przygotowawcze — chociaż więc pojawiły się wnioski: ażeby wybierać posła tylko z Gorlic nie odwoływać się do komitetu centralnego i inne, to jednakże wszystkie te żądania uchylono, i przystąpiono do wyboru komitetu, którego skład zaproponował burmistrz Biechoński z uwzględnieniem wszystkich stanów i zawodów. Komitet ten składać się ma z 55 osób.

Polecono dalej, aby przewodniczący obradom, jak najspieszniej zwołał ów komitet i najdalej do dnia 20 sierpnia przygotował całą akcyę wyborczą już w porozumieniu z miastem Jasłem. O kandydatach dotąd się nie mówi, podobno Jasło ma swego kandydata, p. radcę Zygmunta Jaworskiego, a Gorlice swego p. burmistrza Wojciecha Biechońskiego. — Obaj ci kandydaci mają należeć do jednego stronnictwa, — byłoby więc wielkim błędem, gdyby się wzajemnie zwalczali. Przyszłość niedaleka to okaże — a jak okaże — to wam doniosę.

Z Żywca. Staraniem tutojszego Sokoła odbył się 15 b. m. przy dźwiękach znakomitej muzyki salinarnej z Wieliczki wielki festyn w Obszarze. Pogoda była śliczna, to też bawiono się ochoczo. Koroną festynu były wyścigi cyklistów. Za jazdę szybką otrzymał 1-szą nagrodę druh Skrobotowicz z Oświęcimia, 2-gą druh Olkusznik z Żywca. Za jazdę powolną 1-szą nagrodę druh Skrobatowicz, 2-gą p. Schmidt z żywca, za jazdę sztuczną otrzymał nagrodę również druh Skrobotowicz. Na zakończenie festynu spalono śliczne ognie sztuczne, a następnie całe towarzystwo udało się do sali hotelu narodowego, gdzie tańczono do rana.

Manewry cesarskie, jak piszą nam z Jasła, zbliżają się w szybkiem tempie, a z nimi niebywała drożyzna. Nabiału dokupić się trudno, a w dodatku brak go, bo włościanki nie wynoszą tyle na targ, jak dawniej, twierdząc, że wolą składać sery i masło, bo na manewrach lepiej to spieniężą. Oto jeden z widomych skutków tej zabawki wojskowej, dybiący na kieszenie mieszkańców średniej klasy. Cóż dopiero będzie w sierpniu i wrześniu, gdy skoncentruje się tutaj 170.000 wojska, a z niem mnóstwo reporterów, ciekawych i urzędników? — Wzmocnione bowiem będą posterunki pocztowe na szlaku Jasło — Dukla, a samej służby kolejowej przybędzie 70 partyj, bo po manewrach ma nastąpić szybkie rozwiezienie całego wojska, do czego potrzebny jest ogromny personal kolejowy.

Pod względem mieszkań stokroć gorzej; lecz nietylko dzisiaj, ale zawsze. Niktby nie uwierzył, że za trzy pokoje średniej jakości i wielkości płaci się 30 do 35 złr. miesięcznie, gdy urzędnicy pobierają dodatek najniższej kategoryi, a więc urzędnik XI rangi np. 120 złr., a urzędnik X rangi 160 złr. rocznie. Za takie pieniądze chyba mógłby mieszkać w jakim chlewku na przedmieściu, a na to stan jego nie pozwala. Najwyższy czas, by liczna ta armia urzędnicza rozpoczęła akcyę celem uzyskania wyższej kategoryi dodatków na mieszkania i to nie oglądając się na inicyatywę ze strony tych, co stoją na wyżynach, bo starosta hr. Michałowski jako magnat, ani zbyt dobrze sytuowany prezydent sądu, p. Ogniewski, nie podejmą się tego dla prostej przyczyny, że im to nie dokucza.

Ceny gruntów w ślad za tem domów wyśrubowano do niebywałej wysokości, a za to cierpieć muszą mieszkańcy bezdomni.

Szczegółowego programu przyjęcia cesarza jeszcze nie mamy; wiemy tylko, że ma być pochód, serenada i dekoracya miasta. Kantatę wspaniałą ułożył tutejszy amator-muzyk dr Sienkiewicz, a słowa dorobił akademik p. Józef Wiśniowski. Mówią o weselu krakowskiem, o banderyi włościańskiej, lecz to wszystko jeszcze nie jest ustalone. Tymczasem jednak chorągwie już są w robocie i kilka tysięcy metrów materyi na nie przeznaczono.

W Przemyślu w szpitalu powszechnym wymarła w przeciągu kilku dni rodzina włościańska z Tapina pod Radymnem, złożona z pięciu osób, po spożyciu mięsa z krowy, zdechłej na wąglik.

Program jubileuszu Zjazdu strażackiego we Lwowie przedstawia się w sposób następujący: Dnia 4 sierpnia b. r. przyjazd delegatów i uczestników Zjazdu. W strażnicy pożarnej w ratuszu udzielać będzie komisya kwaterunkowa informacyj względem umieszczenia. Bezpłatne mieszkania otrzymają tylko ci delegaci i uczestnicy, którzy okażą książeczki legitymacyjne, wydane przez Związek strażacki. W sali ochotniczej straży pożarnej (Rynek 17, I piętro) zebranie koleżeńskie celem zapoznania się. W niedzielę 5 sierpnia pierwszy dzień Zjazdu. O godz. ½7 rano zebranie delegatów i uczestników Zjazdu na Strzelnicy (ul. Kurkowa l. 23) i śniadanie. O godz. 9 rano uroczysty pochód z muzyką przez miasto pod komendą Br. Hryniewicza, naczelnika lwowskiej ochotniczej straży pożarnej ulicami: Kurkową, Czarneckiego, placem Bernardyńskim, ulicami Karola Ludwika i Kilińskiego na plac Katedralny. O godz. 9 nabożeństwo w kościele katedralnym obrz. łac., a po nabożeństwie defilada na placu Maryackim i pochód do ratusza ulicą Halicką. O godz. 10 przed południem pierwsze posiedzenie delegatów w sali obrad Rady miejskiej. Obiad na strzelnicy o godz. 12 w południe. O godz. 4 po południu festyn na placu powystawowym, zwiedzanie wystawy przyrządów pożarnych w hali muzycznej i panoramy Racławickiej. Z uderzeniem godz. 6 wieczorem ćwiczenia strażackie X Związku okręgowego. Dnia 6 sierpnia drugi dzień Zjazdu. O godz. 7 rano śniadanie w szkole Mickiewicza. O godz. 8 rano w sali posiedzeń Rady miejskiej odczyt Ant. Bahra p. t. „Asbest i inne środki od ognia chroniące.“ O godz. 9 rano drugie ogólne posiedzenie delegatów w sali obrad Rady miejskiej. O godz. 2 po południu wspólny obiad na strzelnicy. O godz. 4 po południu próba sikawek i zwiedzanie miasta.

Wycieczka naukowa słuch. politechniki do Paryża. Komitet wycieczki podaje do wiadomości uczestników, że program przyjęć w Paryżu podczas międzynarodowego kongresu studentów został ustalony.

Zaproszenia imienne już nadeszły, a doręczone zostaną przy odjeździe ze Lwowa.

Wycieczka liczy, oprócz profesorów, biorących w niej udział, 78 uczestników.

Kupno Schodnicy. Dzienniki lwowskie donoszą: Między grupą francuskich kapitalistów pod firmą Collet, Escoula, Cabaut et Cie w Lugdunie a dyrekcyą galicyjskiej Kasy oszczędności nastąpiło już porozumienie. Mianowicie dyrekcya Kasy zezwoliła na przedłużenie terminu ostatecznego kupna do końca listopada b. r. za wzmocnieniem kwotą 250.000 K złożonego dotychas zadatku 700.000 K, tak, że zadatek ten obecnie wynosić będzie razem 950.000 K. Umowę w tym duchu podpisano wczoraj.

Głównym powodem odroczenia terminu było dążenie wymienionej grupy kapitalistów do zredukowania do najmożliwszych granic kapitału akcyjnego przyszłego towarzystwa, mającego objąć powyższe przedsiębiorstwo. Kapitał akcyjny wynosić będzie 17 do 20 milionów franków, a nie jak pierwotnie zamierzano, 30 milionów. Ponadto w sumie tej mieści się już znaczny kapitał obrotowy, jakoteż fundusz na ewentualne założenie rafineryi. W sprawach powyższych bawi we Lwowie jako reprezentant nowonabywców p. Xavier de Pavin de Lafarge.

Z uniwersytetu lwowskiego. Onegdaj odbyła się w auli lwowskiego uniwersytetu promocya p. Zygmunta Kaczor-Batowskiego, brata artysty-malarza, Stanisława Kaczor-Batowskiego, na doktora filozofii. P. Z. Kaczor-Batowski jako uczeń prof. Jana Bołoz Antoniewicza, jest pierwszym doktoryzowanym historykiem sztuki, wychodzącym z lwowskiego uniwersytetu.

Zawalił się tunel elektrycznej kolei lokalnej alpejskiego Towarzystwa górniczego. Z Leoben donosi telegram, że 11 robotników, podzielonych na trzy partye, zamknęły w tunelu głazy i rumowisko. Nie zdołano ich przez 2 dni odkopać pomimo, że od chwili, gdy zdarzyła się katastrofa, to jest od soboty, pracowało nieustannie 100 robotników nad usunięciem ziemi. Udało się tylko do jednej komory, w której przebywało 7 robotników, przewiercić otwór i wprowadzić przezeń rurę, za pomocą której można było porozumiewać się z zasypanymi. Dowiedziano się w ten sposób, że z tej partyi jeden robotnik stracił życie, drugi zaś odniósł tak ciężkie rany, że daje bardzo słabe znaki życia. Druga partya żyje i uderzeniami młotka daje znać o sobie. Dopiero wczoraj wyswobodzono wreszcie 7 zasypanych, a nad wzdobyciem reszty pracują dalej.

Zaklęśnięcie ziemi. Wczoraj po południu w Moście (Brüx), w pobliżu kościoła św. Wacława, na niewielkim trawniku, zaklęsła się ziemia, skutkiem czego powstał dół o 2-metrowej średnicy i równej głębokości. W miejscu tem były dawniej piwnice, które zasypano około r. 1880. Zaklęśnięcie spowodowały długotrwałe deszcze, ale komisya uznała je za nieszkodliwe.

Anglicy w Zadarze. Objeżdżająca austryackie porty eskadra angielska przybyła do Zadaru. Namiestnik, zbrojmistrz David, wydał na cześć gości angielskich przyjęcie, na którem wychylono toasty na cześć królowej Wiktoryi i cesarza Franciszka Józefa. Wczoraj wieczorem okręty angielskie odpłynęły do Wallony.

Straszny wypadek. W sobotę, o godzinie 8-ej wieczorem, na stacyi Żabieniec, kolejki Warszawa-Góra-Kalwarya-Grójec, maszynista, prowadzący pociąg towarowy, spostrzegł na torze damę, która, zachowując się niezwykle, nie schodziła z szyn mimo alarmujących sygnałów, a wreszcie krzyku maszynisty, usiłującego napróżno wstrzymać pociąg, toczący się z góry. — Najwidoczniej przestrach obezwładnił nieszczęśliwą i stał się przyczyną strasznej jej śmierci. Zmiażdżoną kołami pociągu wydobyto w postaci bezkształtnej masy. Jak się okazało, zabita, panna Jadwiga Baczewska, przybyła z Chylic do znajomych, zamieszkujących na letniem mieszkaniu w Żabieńcu i zapraszała przyjaciółki na bal do Skolimowa.

Wielki pożar fabryki. Z Warszawy donoszą nam: Onegdaj około godz. 7 rano ukazały się olbrzymie kłęby dymu w stronie ul. Pawiej; jednocześnie zawiadomiono straż telefonem, iż przy tejże ulicy pod l. 72, w fabryce wyrobów metalowych pod firmą „Hantke“ wybuchł pożar. Z niewyjaśnionej na razie przyczyny na ostatniem piętrze dwupiętrowego budynku wynikł ogień, a natrafiwszy na szmaty i pakuły przesycone smarami, przedostał się niebawem na pierwsze piętro, a następnie na parter, zagrażając poważnie zabudowaniom fabrycznym, które w zupełności ocalono. — Wyżej wzmiankowany budynek z warsztatami, maszynami, gotowym i surowym towarem, uległ jednak zupełnemu zniszczeniu. Szkody mają wynosić około 100.000 rs., które pokryje warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia. Fabryka ubezpieczona w niem na 200.000 rs. Zgorzały budynek zatrudniał około 300 robotników, którzy na czas jakiś pozostali bez chleba i pracy.

Wyprawa do bieguna północnego pod kierownictwem bar. Tolla, po wypoczynku w Tromsö, puściła się w dalszą drogę.

Awantura miłosna. W Zurychu syn znakomitego malarza Böcklina, uczęszczający na uniwersytet, utrzymywał stosunek miłosny z 28-letnią Rozyną Vaterlaus, któremu przeciwni byli rodzice dziewczyny. Panna Rozyna, która jest pomocnicą w sklepie, zerwała z nim ostatecznie, ponieważ nie miał żadnego zajęcia i utrzymania. Rodzice jej nie pozwolili mu także bywać u Rozyny. Pomimo to odwiedzał ją Böcklin i robił jej od czasu do czasu po pijanemu awantury. Onegdaj Böcklin wpadł do mieszkania Rozyny i zranił ją dość ciężko nożem. Na krzyk zranionej przyleciał jej ojciec, chwycił jakieś ciężkie narzędzie i ugodził niem Böcklina, który padł nieprzytomny nę podłogę. Böcklina i Rozynę odwieziono do szpitala. Ostatni akt dramatu odbędzie się w sądzie.

Pożar w Konstantynopolu wybuchnął, jak to donieśliśmy, d. 22 b. m. Spłonęło 150 domów, 100 bazarów, kościół ormiański, szkoła i komisaryat policyi. Zginęło mnóstwo osób w płomieniach, a znaczna liczba kobiet i dzieci, uciekając wpadła podczas popłochu do otwartej studni. Według telegramu biura korespondencyjnego katastrofa nie miała

---

już w seminaryach nauczycielskich pod kierunkiem nauczycieli psychologii odbywały się spostrzeżenia, ażeby uczniowie zostali wdrożeni do tego rodzaju badań. Ten dodatkowy wniosek również został przyjęty.

Równocześnie na wniosek prof. Twardowskiego, który z wielkim taktem i bezstronnością przewodniczył obradom, uchwalono prosić p. Szycównę, by napisała broszurę, lub szereg artykułów, zachęcających nauczycielstwo do tego rodzaju badań, a zarazem wskazujących sposoby badania. Wniosek ten powstał skutkiem sceptycyzmu, jaki objawił się w zgromadzeniu względem inicyatywy samych władz szkolnych. Panna Szycówna zwróciła uwagę na istniejącą już pracę p. Dawida w tej sprawie, ale ze względu na wyczerpanie wydania, chętnie się zgodziła napisać podobną broszurę agitacyjno-naukową.

W końcu na wniosek p. Cybulskiej postanowiono zwrócić się do instytucyj i stowarzyszeń urządzających popularne wykłady, aby urządzano kursa dla nauczycieli ludowych, mające na celu dalsze kształcenie ich w psychologii.

Dzisiaj zasada podziału pracy już i w dziedzinie badań naukowych coraz szersze znajduje zastosowania. Taka zbiorowa praca na polu psychologii wykonawczej może być bardzo skuteczną; tylko baczyć trzeba, żeby była dobrze zorganizowaną i zbierała tylko ściśle zaobserwowane fakta, według systematycznego, trafnie ułożonego planu, zmierzającego do jasno postawionych i dobrze gruntowanych celów naukowych. Nieumiejętnie zaś zorganizowana lub powierzona w niekompetentne ręce mogłaby być tylko próżną stratą czasu bez istotnego pożytku.

...ich rozmiarów. zgorzało bowiem tylko kilkana... budynków.

Zwiększenie się ruchu osobowego na kolejach ...cuskich z powodu wystawy przedstawiało się następnje: Przez czas od d. 15 kwietnia do 15 ...ca przybyło do Paryża na dworzec Półuocny ...8.419 podróżnych. a więc o $18^{1}/_{2}\%$ więcej. ...ędnie do roku przeszłego w tym samym czasie. ...dworcach: Strassburgskim i Baslille porachowano ...ju 1.371.840 osób. o 10% więcej. niż roku ...ego. Na dworce: St. Lazare i Montparnasse ...chało 1.009.272 ludzi, a tylko 764.560 w ro...szłym, a więc wzrost w ruchu powiększył się ...%. Miejska kolej otwartą została do użytku ...znego d. 14 lipca. Już od kilku tygodni pier...chodziły między Vincennes a Hôtel de Ville ... pociągi w celu wypośredniczenia chyżości, ...im następnie dać można będzie. Próby te bę... rozciągać od stacyi do stacyi, aż do lasku ...kiego. Ruch pociągów odbywa się w od... 5-minutowych, a przez pomnożenie pociągów ...ć ten czas do 2 minut zmniejszony.

...daleko do Azyi wschodniej? Nie poje... oczywiście do Chin, chociaż „Berliner Tage... powiada. że w Prusiech i polscy żołnierze ...ni zgłaszać się jako ochotnicy do wzięcia u... w wyprawie przeciwko Chińczykom, pomimo ...jednakże nie bez interesu będą dla czytelnika ...które liczby. podające odległość wschodnich por... I tak z Londynu do Bombaju wynosi odległość ... mil morskich, do Kalkutty 7.950, do Kan... 10.468, do Honkongu 9.775, do Pekinu 11.925, ...Szangai 10.545, do Jokohamy 11.345. Mila mor... jest sześćdziesiątą częścią stopnia geograficznego, ... więc 1852·01 metra: powszechnie przyjęto ...dli geograficznej okrągłą cyfrę 1852 m. An... jednakże obliczają swoją „nautical mile“ na ... m. Mile morskie i „węzły“ są identycznemi ...niami technicznemi. jeżeli więc przed kilku ... pisano, że okręty niemieckie, dążące do Chin, ... 13 węzłów na godzinę, to znaczy, że prze...y 13 razy po 1852 m na godzinę. czyli okrą... 24 km.

...rożnie z ugryzaniem nitek przy szyciu! Wyk...ło się. że wielu fabrykantów farbuje nici ...mi farbami. co bardzo szkodliwie oddziałuje ...yk. dziąsła i usta.

...arł. W Przemyślu zmarł lekarz dr Ziemiański, dłu... członek Rady miejskiej i asesor. przewodniczący ...u szpitalnego z ramienia Wydziału krajowego ...ej to był zacności człowiek. szczery patryota, go... przedstawiciel mieszczaństwa polskiego.

...nowania i przeniesienia. Prezydent ministrow, jako kier...nik ministerstwa spraw wewnętrznych, przeniósł ...stę Ludwika Bernackiego z Kamionki Strumiłowej do B...czacza: dalej przeznaczył starostę Karola Liedla ...służby przy namiestnictwie, a sekretarzowi namie... Mieczysławowi Strzelbickiemu poruczy kiero... starostwa w Kamionce Strumiłowej. Komisarz ...wiatowy Władysław Krynicki w Gorlicach i komisarz ...atowy Juliusz Bronarski w Grybowie zamianowani ... starszymi komisarzami powiatowymi.

...rekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego Me... Lisa ze Lwowa do Sanoka.

...ytacya ofertowa. Zarząd miasta Drohobycza rozpi... publiczną licytacyę za pomocą ofert pisemnych na ...wę czteroklasowej szkoły na przedmieściu Zadwor...kiem z materyału ogniotrwałego.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 167.)

...ki. Grono lekarzy. którzy ukończyli uniwersytet ...wski w 1885 roku, złożyło na zjeździe koleżeń... w Warszawie 126 rubli 10 kop. i 2 korony na gi... polskie w Cieszynie.

... A. G. z W... ... K 64 h dla do... ...h powodzią i 29 K 61 h dla Tow. „Szkoły lu... (razem 50 marek).

...lendarza. We wtorek 24 lipca: Krystyny. Franc. i Kunegundy; we środę 25 lipca: Jakóba aposto... Krzysztofa; we czwartek 26 lipca: Anny. Matki N. P.

...chód słońca 25 lipca o godzinie 4 min. 03; zachód ... 7 min. 30. Długość dnia godz. 15 m. 27.

...krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23-go lipca po...rno, chwilami deszcz. Termometr od 18·4 doszedł ... C. Barometr zaczyna się podnosić.

...nia 24 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był ... mm., termometru 16·8 C. Wiatr zachodni.

Zamknięcie IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Kraków, 24 lipca.

Po wytężającej pracy w sekcyach, które się ... w południe zakończyły. dziś po południu IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich zo... zamknięty.

O godzinie 3 po południu wypełniła się po brzegi sala teatru miejskiego. Uczestnicy przy...li na drugie ogólne posiedzenie. które zagaił prezes Zjazdu dr. Dunin.

Sekretarz generalny Zjazdu prof. Ciechanowski odczytał dalszy ciąg spisu delegacyj ...z nadesłane pisma i telegramy.

Następnie wygłosił prof. Hoyer z Warsza...y odczyt p. t.: „O pojęcin przyczynowości w ...ce i praktyce“.

Prelegent zaznaczył, że pojęcie przyczynowości zajmuje pierwszorzędne miejsce w szeregu pojęć zasadniczych, stosowanych stale w ...mowaniu naukowem; na niej się opierają ...ki przyrodnicze. Wynikały wprawdzie błędne wnioski z chwiejnego używania tego wy...u, ale kładziono je przeważnie na karb błę...w logicznych. Ściślejszy rozbiór filozoficzny wykazał jednak. że wyraz przyczynowość nawet i w nauce stosowanym bywa w nader nie...stałem znaczeniu i z tego powodu zaczęto rozróżniać przyczyny główne, uboczne. ostateczne i t. d.

Jeżeli przyczyna nie jest czynnikiem stałym, ...stanowczo wywołującym pewne zjawiska, nie można bynajmniej przyznać temu pojęciu de...cydującego znaczenia, jakie jeszcze zachowuje w poglądach niektórych autorów naukowych, którzy twierdzili. że dotychczasowe badania nad rozwojem organizmów nie były przyczynowemi. Użycie wyrazu przyczynowości dopuszczalnem jest jedynie w naukowej mechanice, jako przyczyna dostateczna.

Jeżeli jednak sobie uprzytomnimy, że nigdzie w przyrodzie nie występuje pojedyncza przyczyna i odosobniony jej skutek, że wchodzą tu jeszcze w grę procesy pośrednie, to powinniśmy dojść do przekonania. że wiedzy naszej o istocie tych zjawisk nie wzbogacamy, a stajemy się ofiarą złudzenia, jakobyśmy wyjaśnili sprawę, w istocie niedostępną dla naszych władz umysłowych.

Zjawiska życiowe stawiają chcącemu określić ich przyczynowość badaczowi najtrudniejsze zadania. Zjawiska biologiczne nie są bynajmniej skutkami przyczyn działających, ale stanowią tylko wyzwolenie większych zapasów energii potencyalnej przez działanie nader nieznacznych czynników. — Pomiędzy działanie bodźca i wystąpienie pobudzania wtrąconym bywa niezliczony szereg działań, które tylko urywkowo dają się uchwycić, jak n. p. działanie bodźca na nerw i wystąpienie skurczu mięśniowego, lub wrażenia zmysłowego.

Doświadczenie embryologiczne Rouxa i Driescha dały morfologii materyał nader cenny, ale nie wykazały żadnej przyczyny, kierującej kształtowaniem się organizmu. Mniemane przyczyny te kryją się bowiem w organizacyi komórki. jajka lub ustroju, a wszystkie czynniki, działające w rodzaju bodźców, odgrywają tylko rolę wyzwalaczy zapasów energii, tworzących samodzielnie w mechanizmie organicznym. Maszynista, otwierający przystęp pary do cylindra maszyny parowej, nie działa jako twórca jej ruchu, nie dostarcza przyczyny jej działalności, ale wyzwala tylko energię, ukrytą w napięciu pary. I bakterye nie tworzą choroby, lecz dostarczają warunków do jej wystąpienia, a lekarz, zapisujący lekarstwo. nie leczy choroby, nie usuwa jej przyczyny, ale stwarza tylko warunki najpożyteczniejsze dla samodzielnej, ochronnej działalności organizmu.

A zatem „nowa“ ta metoda. nie przewyższa metody opisowej, historycznej, stosowanej dotychczas w wielu gałęziach morfologii zwierzęcej. Niedawno też Kirchhoff radził przyrodnikom, aby się ograniczyli jedynie do prostego opisywania zjawisk przyrody.

Pojęcie przyczynowości stwarza bezustannie iluzyę, jakoby ściśle określało wzajemne stosunki zjawisk w przyrodzie. Nauka nie bada przyczyn zjawisk w przyrodzie, ale usiłuje tylko wykazać stałą wzajemną ich zależność, czyli prawa, kierujące ich występowaniem w określanych warunkach, które nigdy nie bywają odosobnione, ale zawsze działają w kombinacyach. mniej lub więcej złożonych.

Z tego też powodu nauki przyrodnicze nie zdołają wyświetlić t. zw. przyczyn ostatecznych, nie udzielają odpowiedzi na pytanie: jak powstał świat, po co istnieje, dlaczego zjawił się na nim człowiek i t. d.

W życiu praktycznem pojęcią przyczynowe inne ma znaczenie. Człowiek działa celowo, więc kojarzymy z sobą czynniki i ich przyczyny, które pociągają za sobą oczekiwane skutki. Zdolności do korzystania z czynników przyrody nabył pierwotny człowiek powoli przez doświadczenie, które w miarę zwiększania się trudności warunków bytu stopniowo się rozszerzało i doskonaliło. Zdolności techniczne człowieka dobiegły już wysoko, zanim ustaliły się zaczątki nauk przyrodniczych.

A jednak postęp wiedzy technicznej w ścisłym zostaje związku z postępem wiedzy o prawach przyrody. Wiedza przyrodnicza, mimo że uskutecznia się dla wzbogacenia samej wiedzy, mimo to daje i wyniki praktyczne (promienie Roentgena, mikroskop).

Życie społeczne może przez odpowiednie skombinowanie działających w niem czynników czyli rodzaje przyczyn, umiejętnie być pokierowane dla wspólnego pożytku całości i składających ją jednostek. Jak w organizmie złożonym, każda jednostka komórkowa — pracuje dla zachowania całości a odwrotnie byt komórki pozostaje w ścisłej zależności od normalnego stanu całego organizmu, tak też ustrój społeczny, zachowuje swój byt prawdziwy przez współdziałanie należących do jego składu osobników. Byt nasz ułatwili przodkowie, my mamy skarby odziedziczone mnożyć. To praca każdego badacza, każdej instytucyi naukowej a zatem i każdego zebrania przyrodników i lekarzy.

Hucznemi oklaskami podziękowano prelegentowi, poczem przystąpiono do odczytania sprawozdań i wniosków.

Uchwalono niektóre zmiany w ustawie zjazdu i stałą delegacyę zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, która urzędować ma między jednym zjazdem a drugim. Do delegacyi IX. zjazdu wybrano przedstawicieli z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy.

Wśród oklasków uchwalono wyrazić podziękowanie. cześć i uznanie prof. Jordanowi za to, co dla młodzieży i społeczeństwa zdziałał.

Dyrektor wystawy dr. Śliwiński odczytał następnie listę nagrodzonych wystawców.

Poza konkursem: Prof. Bujwid, Rada szkolna krajowa, Zarząd monopolu tytoniowego, ogród botaniczny w Krakowie, muzeum hygieniczno-przemysłowe wiedeńskie.

Dyplomy honorowe: Klinika prof. Korczyńskiego, szpitale św. Łazarza i św. Ludwika, Towarzystwa ratunkowe (w Krakowie, Warszawie i Lwowie), Konwent OO. Bonifratrów w Krakowie, dyrekcya zakładu w Krynicy, szpital Poznańskich w Łodzi. Tow. ludoznawcze we Lwowie, Zarząd salin w Galicyi, redakcye pism i wydawnictw lekarskich, farmaceutycznych i ogrodniczych w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Łodzi; prof. Steingraber z Krakowa za znakomite pomysły w aparatach technologicznych; dr Bałłaban (Lwów) za obrazy chorobowe; dr Wiszniowski (Lwów) za zbiory kopalin; Wład. Grodzicki (Kraków) za doskonałe wykonanie aparatów naukowych do fizyki i szereg własnych pomysłów: dr Nartowski (Kraków); prof. Gutwiński (Kraków) za preparaty przyrodnicze; dr Olma (Lwów) za tablice statystyczne chorób płciowych; dr Norbert Gertler (Kraków) za termostat; dr Zanietowski młodszy (Kraków) za urządzenie pokoju dla elektroterapeuty; lekarze z Warszawy: Branner, Bregman, Barszczewski, Kozerski, Krajewski, Flattaa, Kucharzewski, Zalewski, Goldberg za preparaty i statystykę.

Rada miasta Lwowa za znakomite urządzenia sanitarne, Karol Kovarz w Pradze za tablice zdjęć mikroskopowych, Reichert w Wiedniu za mikroskopy, dr Tarnawski w Kossowie za plany lecznicy, lekarze z Łodzi dr Stankowicz i Sterling za urządzenie szpitali i preparaty, Niemetz za wagę precyzyjną. ks. dr Fronczak w Buffalo za tablice statystyczne. dr Teofil Tyszecki (Kraków). korpus wakacyjny w Sanoku. Rady m. Przemyśla i Żywca za urządzenie sanitarne, Gustaw Pol (Kraków) za znakomite projekty parku strzeleckiego, dr Alfred Burzyński (Lwów) za preparaty anatomiczne. dr Wincenty Łepkowski za własnego pomysłu instrumenty dentystyczne.

(Resztę odznaczeń medale złote. srebrne i brązowe z powodu spóźnionej pory i braku miejsca — odkładamy do jutrzejszego numeru. *Przyp. Red.*)

Następnie złożyła sprawozdanie komisya w sprawie miejsca przyszłego zjazdu. Uchwalono przyszły X. Zjazd odbyć we Lwowie w r. 1903.

Przemówił jeszcze prezes Zjazdu dr. Dunin, poczem przewodniczący komitetu gospodarczego prof. Kostanecki zamknął obrady Zjazdu.

Ostatnie wiadomości.

„Kraj“ petersburski donosi. iż zapadła ostateczna decyzya, zatwierdzona przez cara. o wprowadzeniu instytucyi naczelników ziemskich z dniem 1 stycznia 1901 r. do trzech gubernij białoruskich: witebskiej, mińskiej i mohylowskiej. Reforma ta, oddawna zapowiadana, jest reformą reakcyjną, zmieni ona z gruntu dotychczasowe instytucye sądów pokoju w wymienionych guberniach i wprowadzi nowe władze dla włościan w osobie naczelników ziemskich, łączących w swych rękach władzę sądową i administracyjną. W miastach zamiast sądów pokoju będą ustanowieni sędziowie miejscy (gorodskije sudji). Naczelnicy ziemscy i sędziowie miejscy mianowani będą przez rząd. W każdym z 31 powiatów trzech gubernij będzie po kilku naczelników — od trzech aż do ośmiu — ogółem 171. w miastach zaś będzie ogółem 52 sędziów miejskich. W każdym powiecie nadto ustanowiony będzie jeden członek powiatowy sądu okręgowego. Powiatowe „zjazdy naczelników ziemskich“ odbywać się będą pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty; w miastach zaś gubernialnych działać będą gubernialne urzędy, jako wyższa instancya. W miasteczkach, nie mających samorządu, sprawy pomiędzy żydami będą wyjęte z pod kompetencyi sądów gminnych. czyli „wołostnych“, a poddane kompetencyi naczelników ziemskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 24 lipca. Na wezwanie ministerstwa spraw wewnętrznych, namiestnictwo lwowskie wydelegowało na kongres higienistów do Paryża protomedyka dr. Merunowicza.

Namiestnictwo rozstrzygnęło rekurs gminy miasta Lwowa przeciw zarządzeniu magistratu w Gródku w sprawie wodociągów lwowskich, do których woda wziętą będzie z pod Gródka. Decyzya zapadła po myśli Rady miasta Lwowa.

Tarnopol, 24 lipca. Prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia przeciw 15-tu chłopom z Krzywca, a 7 z Niwry o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu znanego strejku rolnego w borszczowskiem.

Stanisławów, 24 lipca. Przybył tu szef sekcyi w ministerstwie kolejowem Haberer dla rewizyi najpierw stanisławowskich linii kolejowych a następnie innych galicyjskich.

Morawska Ostrawa, 24 lipca. W jednym z szybów w Polskiej Ostrawie zdarzył się wypadek przy t. zw. zjeździe robotników do kopalń. Z dziewięciu górników, trzech jest ciężko pokaleczonych, jednemu amputowano nogę.

Satec, 24 lipca. Wszyscy radni (niem. narodowcy) i ich zastępcy złożyli mandaty.

Stokerau, 24 lipca. Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem jeden z przechodniów zabił pchnięciem noża 12-letnią dziewczynę. Aresztowany oświadczył, iż jest anarchistą. Morderstwo to wykonał dlatego, iż nie zgadza się z obecnym ustrojem społecznym, a nie mając pracy, chciał w ten sposób zapewnić sobie „dożywotnie utrzymanie“.

Capo d'Istria, 24 lipca. Sejm istryjski został otworzony przez marszałka krajowego dra Campitelli'go. Zastępca rządu, radca namiestnictwa Fabiani, powitał posłów imieniem rządu. Mniejszość słowiańska nie przybyła na posiedzenie.

Cronberg, 24 lipca. Następca tronu greckiego ks. Konstanty wyjechał do Anglii celem odwiedzenia królowej angielskiej.

Paryż, 24 lipca. W departamencie Deux Sevres przepadł przy wczorajszych wyborach kandydat partyi Deroulèda, Jerzy Thiébaud. Pobił go radykalny kandydat, Gentil, otrzymawszy 6000 głosów, podczas gdy na Thiébauda padło tylko 2000 głosów. Inny kandydat republikański otrzymał 2000 głosów.

Londyn, 24 lipca. Boërowie zmusili po ostrej utarczce rekonesans angielski zaopatrzony w artyleryę, do cofnięcia się do Bethlehemu. Drobne utarczki codzień staczają Boërowie z wojskiem angielskiem w okolicach tego miasta.

Londyn, 24 lipca. Gen. Brodwood donosi z Honingspruit pod Kronstadem, że ścigając Bobrów pod dowództwem komendanta Deweta i obu Steynów stoczył z nimi zaciętą walkę pod Palmietfontein. Walka trwała dzień cały i wieczorem nieprzyjaciel się cofnął. Liczy on 2.000 ludzi i posiada 4 działa.

Pułkownik Kelly Kenny donosi z Bloemfontein pod datą 22 bm., że Boerowie przerwali komunikacyę kolejową na północ od Honingspruit. Pociąg ze 100 żołnierzami angielskimi wpadł w ręce Boerów.

Na Honigspruit maszerować ma znaczny oddział nieprzyjacielski. Z Pretoryą komunikacya została przerwana.

Mezalians monarszy.

Belgrad, 24 lipca. Na wiadomość o zaręczynach króla Aleksandra. którą otrzymał eks-król Milan w Karlsbadzie, przesłał on natychmiast depeszę do ministra wojny z prośbą, aby przedłożył królowi prośbę o zwolnienie go z obowiązków naczelnego dowództwa nad armią serbską. Telegram ów nie zawierał wyłuszczenia powodów tego kroku. gdyż na to nie pozwala wojskowy regulamin serbski.

Belgrad, 24 lipca. Król Aleksander przyjął dymisyę eks-króla Milana ze stanowiska głównodowodzącego. Ponieważ armia sympatyzuje z Milanem. przeto trudno przypuścić, aby znalazł się generał. któryby podjął się misyi utworzenia gabinetu w obecnych okolicznościach.

Belgrad, 24 lipca. Król Aleksander przyjął onegdaj i wczoraj oprócz prezydenta skupczyny, Nestorowicza i prezydenta rady stanu, Christicza, także cały szereg wyższych wojskowych i urzędników. Pomiędzy wezwanemi do dworu osobistościami. nie było takich. które w jakiemś stronnictwie zajmowałyby wybitniejsze stanowisko. Z tego wnioskują, że nie nastąpi ani mianowanie gabinetu partyjnego ani wogóle zmiana systemu.

Przyszła królowa serbska ma już dorastającego syna. Sekretarz gabinetu królewskiego, dr Welikowicz, podał się do dymisyi, która została przyjętą.

Wiedeń, 24 lipca. Donoszą tu z Belgradu, że król Aleksander natrafia na wielkie trudności w powierzeniu komuś misyi utworzenia gabinetu.

Królowa Natalia miała wiedzieć o istnieniu stosunku już od kilku lat między panią Draga Maszin a jej synem. Jej także dziełem ma być zamierzone małżeństwo. Oznacza to upadek wpływów Milana na króla Aleksandra. a zwycięstwo królowej Natalii. która teraz niezawodnie do Serbii powróci.

Najpoważniejsze osobistości serbskie przeciwne są zamierzonemu małżeństwu, a opozycya traktuje je w sposób humorystyczny.

Wiedeń, 24 lipca. Austryacko-węgierski attaché wojskowy w Serbii. podpułkownik sztabu generalnego Herdliczka. który bawił na kuracyi w Ischlu tego dnia. kiedy się odbyły zaręczyny króla Aleksandra, o godzinie 10 wieczorem otrzymał z Wiednia polecenie. aby natychmiast udał się na swoje stanowisko.

Praga, 24 lipca. „Politik“ donosi, że zmarły mąż narzeczonej króla Aleksandra, pani Dragi Maszin, pochodził z rodziny czeskiej i że dotąd mieszkają w Pradze i jej okolicy jego krewni. (Ten inżynier Maszin był prawdopodobnie bratem ulubieńca króla Aleksandra, pułkownika Maszina, który był posłem serbskim w Cetynii i który negocyował tam w sprawie małżeństwa króla Aleksandra z jedną z księżniczek czarnogórskich. Odnośne układy rozbiły się jednak, a Maszin został odwołany z Cetynii, gdzie Serbia odtąd nie posiada swego przedstawiciela dyplomatycznego. Przyp. Red.)

Wojna w Chinach.

Londyn, 24 lipca. „Times“ donosi z Szangai: Wyżsi urzędnicy chińscy zapewniają, że po nadejściu odpowiedzi mikada na depeszę cesarza Kwangsiu z dnia 3 lipca b. r., wicekról Liukunii otrzymał od cesarzowej-regentki rozkaz rozpoczęcia z kilku mocarstwami rokowań i że obecnie prowincye posiadają co trzy dni regularną komunikacyę pocztową z Pekinem.

Londyn, 24 lipca. Z Petersburga donoszą tu, że rosyjski minister wojny gen. Kuropatkin zostanie prawdopodobnie zamianowany głównodowodzącym sił rosyjskich w Azyi wschodniej i jako taki także zostanie z racyi swej wysokiej rangi głównodowodzącym kontyngentów zagranicznych, zgromadzonych w Chinach północnych.

Londyn, 24 lipca. Zachowanie się wojsk cudzoziemskich, po zdobyciu Tientsinu, przedstawia doniesienie „Agencyi Laffana“ w bardzo niekorzystnem świetle, gdyż rabowały one miasto prez dzień cały. Do żołnierzy cudzoziemskich przyłączyły się tłumy miejscowych rabusiów. Ani jeden sklep w całej dzielnicy chińskiej nie ocalał. Między tą dzielcą a dzielnicą europejską przeciągały całe procesye żołnierzy. niosących najrozmaitsze towary, złoto i srebro w sztabach, kosztowności, futra i t. p. Między innemi splądrowano kasę rządową chińską. gdzie znajdował się znaczny zapas pieniędzy w złocie i srebrze.

Waszyngton, 24 lipca. Konsul amerykański z Szangai donosi: Ks. Tuan telegrafuje tu za pośrednictwem jednego z urzędników Cunglijamenu, że 18 b. m. posłowie zagraniczni w Pekinie byli przy życiu i że wojsko chińskie wcale ich nie atakowało.

Paryż, 24 lipca. Układy między mocarstwami odnoszą się dotąd przeważnie do kwestyi dowództwa nad zjednoczonemi kontyngentami. Rozsiewane przez źródła chińskie pogłoski. jakoby posłowie europejscy byli przy życiu, na bieg tych układów nie wpływają. Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby mocarstwa miały ułożyć się w ten sposób, że dowództwo naczelne przechodziłoby kolejno z rąk generała rosyjskiego do rąk generała japońskiego i na odwrót.

Paryż, 24 lipca. Konsul francuski w Czonking donosi, że w prowincyi Seczuan, z wyjątkiem północno-wschodnie krańce, gdzie spalono kilka wsi chrześciajańskich, panuje zupełny spokój.

Petersburg, 24 lipca. Zarząd główny poczt i telegrafów zaprzecza, jakoby połączenie pocztowe i telegraficzne z Błagowieszczeńskiem zostało przerwane, gdyż funkcyonuje ono codziennie prawidłowo. Natomiast zerwane jest połączenie telegraficzne z Port Arthurem, skąd depesze wysyłane są statkiem do najbliższej stacyi telegrafu podmorskiego w Czifu.

Petersburg, 24 lipca. Donoszą tu. że pod Weihaiwei przyszło do zaciętej utarczki między Chińczykami a załogą angielską. Chińczycy zostali odparci. Anglicy zaś zdobyli 200 karabinów.

Warszawa, 24 lipca. Pierwsza i druga brygada strzelców, w liczbie 16 batalionów, odchodzą wraz z pierwszym i drugim dywizyonem artyleryi strzeleckiej. liczącemi 12 bateryj. do Chin. Oddziały te zostały już zmobilizowane.

Kolonia, 24 lipca. W widocznie inspirowanym artykule zapowiada „Köln. Ztg“. że rząd niemiecki wystąpi ze względu na wypadki chińskie z nowemi wielkiemi żądaniami kredytów na cele pomnożenia floty.

Genua, 24 lipca. Oddział niemiecki, przeznaczony do Chin. wsiadł tu wczoraj na parowiec „Preussen“. Władze wojskowe włoskie zjawiły się na przyjęcie Niemców. a ludność zgotowała im owacyjne przyjęcie.

Wiedeń, 24 lipca. Statki wojenne austryacko-węgierskie: „Kaiserin Elisabeth“ i „Aspern“ wyjechał dziś do Chin z Pola.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	65
„ „ srebrna	97	45
4% renta austryacka złota	115	65
4% „ „ koronowa	97	45
4% „ węgierska złota	115	50
4% „ „ koronowa	90	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1710	—
„ kredytowe	671	½
Londyn	242	70
Marki	118	52½
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	50
„ Unionbanku	556	—
„ Bankverein	492	50
„ Laenderbanku	417	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	109	50
„ „ Elbethal	463	—
„ „ Nordbahn	6140	—
„ „ Staatsbahn	660	50
„ „ Alpine	455	—
„ Tureckie Tabaczne	284	—
Ruble	255	½

Berlin, 24 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
$4^{1}/_{2}\%$ Listy polskie	—	
Renta włoska	93	10
Akcye austryackie kredytowe	208	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 24 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	40
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	81
Żyto (maj, czerwiec)	7	09
Owies (maj, czerwiec)	6	13
Kukurudza	5	50

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 21 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
$4^{1}/_{2}\%$ Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	75	91	75
$4^{1}/_{2}\%$ Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	
4% „ „ „ 1893	90	50	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
$4^{1}/_{2}\%$ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego	640	—	650	—
„ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	422	—	426	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Kierownik drukarni L. K. Górski